Przygody czarnych ptaków cz. III – Tajemniczy potwór

Trzy ptaki, czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul, postanowiły wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka. Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z kaczką biedaczką, której pomogli odnaleźć gniazdo i polecieli w sobie wiadomym kierunku formując ptasi klucz. Lot przebiegał bez zakłóceń. Co pewien czas ptaki zmieniały przewodnika, który prowadził ekipę. Właśnie przyszedł czas na zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Była ładna pogoda. Kierunek wiatru sprzyjający i wszyscy liczyli, że nadrobią opóźnienie. Wówczas zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Co pewien czas mijały ich lecące w przeciwnym kierunku stada ptaków. Nie leciały one w kluczu, ale chaotycznie i w popłochu. Ester, który właśnie przewodził grupie, nie miał jeszcze wielkiego doświadczenia w nawigacji. Lecące w przeciwnym kierunku stada ptaków, wzbudziły w Esterze wątpliwości. Czy aby nie pomylił kierunku i nie prowadzi ekipy w złą stronę? Odwracając się niepewnie spojrzał na Kordka i Rakula. Mieli podobne zdezorientowane miny. Sytuacja stawał się niepewna. Kordek nie wytrzymał napięcia i zarządził:

- Lądujemy, panowie. Przed nami coś musiało się wydarzyć, skoro wszystkie ptaki uciekają w przeciwnym kierunku.

Po tych słowach Ester stopniowo obniżał lot, aż wszyscy wylądowali tuż na skraju pola, na którym rosło zboże. Ptaki zebrały się na naradę. Zastanawiały się, skąd bierze się taka reakcja innych ptaków.

- Może jest jakiś pożar, który wypłoszył ptaki, ale dlaczego nie widać dymu? – hipotetycznie zauważył Rakul.
- A może są tam myśliwi i urządzili sobie polowanie, ale dlaczego nie słychać wystrzałów? – własne wątpliwości wysunął Kordek.
- To może my również zawracajmy – przestraszonym głosem zaproponował Ester.

Ptaki długo debatowały, jednak w dalszym ciągu nie znajdywały żadnego powodu, dla którego miałyby zawrócić.

- Nie mamy się czego bać. Dopóki nie zobaczymy albo nie usłyszymy czegoś niepokojącego, powinniśmy lecieć dalej – zaproponował Kordek – jesteśmy przecież dużymi ptakami, musimy być odważni.

Szybko się okazało, że Kordek nie był tak odważany, jak mu się wydawało. W chwili, gdy wypowiadał te słowa zatrzęsły się i zaszeleściły źdźbła. Wszystkie ptaki wyciągnęły swoje długie szyje i wytrzeszczyły oczy w oczekiwaniu najgorszego. Wszystkich opanował strach, a największy właśnie Kordka, który już był przygotowany do odlotu. W tym momencie z łanu zboża wyleciał mały wróbelek. Na jego widok wszyscy wybuchnęli śmiechem. Nie tak bowiem wyobrażali sobie potwora, którego wszystkie ptaki się bały. Małemu wróbelkowi, na widok trzech śmiejących się czarnych ptaków, nie było wcale do śmiechu. Zauważył to Ester.

- Nie bój się wróbelku. Z naszej strony nic ci nie grozi. Narobiłeś tyle zamieszania i hałasu, że to my przestraszyliśmy się ciebie bardziej niż ty nas. Myśleliśmy, że jesteś potworem, który straszy ptaki.
- Ja nie jestem potworem. Potwór stoi na środku pola – przerażonym i drżącym głosem poinformowała wróbelek.

Z tonu jego głosu można było wywnioskować, że wcale nie żartuje. Śmiech zamilkł. Czarne ptaki znowu zaczęły ostrożnie wyciągać szyję, by dostrzec owego potwora. Niczego jednak nie widziały. Wysokie zboże przesłaniało im widok. Wróbelek zapewniał, że mówi prawdę. Ptaki utworzyły z siebie wieżę. Na dole stał Kordek, na nim Rakul, a na samą górę wdrapał się Ester. Gdy tylko Ester wyciągnął szyję, szybką ją schował i przyciszonym głosem zwrócił się do towarzyszy.

- Ojej, tam naprawdę jest jakiś potwór.
- Jaki potwór? Jak wygląda? Co robi? – dopytywał się Kordek.

Ester bał się ponownie wyciągnąć szyję. Kordek zaproponował, że się zamienią i to on wejdzie teraz na górę. Jednak Ester nie miał tyle siły, by utrzymać na sobie Kordka i Rakulę. Już po pierwszej próbie wieża się rozwaliła z hałasem.

- Cicho bądźcie. Jak nas usłyszy, to tutaj przyjdzie i nas złapie – mały wróbelek próbowała zapanować nad sytuacją i uciszyć kolegów.

Wszyscy znowu zaczęli się zastanawiać nad rozwiązaniem zagadki, jaką jest tajemniczy potwór. Rakul, który był najbardziej opanowany, zaproponował wówczas, by podeszli do potwora z ukrycia i przyjrzeli mu się bliżej. Zaproponował również specjalną taktykę podchodów. Otóż każdy z ptaków miał zająć miejsce na kolejnym boku zbożowego pola. Następnie jeden z ptaków robił dużo hałasu w taki sposób, by potwór obrócił się w jego kierunku, a pozostałe w tym czasie szybko biegną do przodu w kierunku środka pola. Następnie kolejny ptak hałasuje, a pozostałe biegnę w kierunku środka pola. W ten sposób ptaki stopniowo zbliżały się do celu. Właśnie przyszła kolej na wróbelka, to on miał narobić hałasu i odwrócić uwagę potwora. Mimo, że był malutki doskonale sobie z tym radził. Czarne ptaki w tym czasie biegły, co sił w nogach. Wszystkie trzy spotkały się w samym środku pola, gdzie stał wbity słup. Stojąc tuż przed nim spojrzały w górę. Dopiero teraz zauważyły, że był na nim zawieszony potwór. Czarne ptaki na jego widok zaczęły krzyczeć ze strachu. Słysząc to mały

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wróbelek, nie podejrzewając najgorszego, ruszył do przodu. Rozpędzony wbiegł na środek pola, gdzie stały już, a właściwie wydzierały się czarne ptaki. Nie zdążył wyhamować i podciął nogi Kordka, który stracił równowagę i jednym skrzydłem uderzył w słup, a drugim w Rakula. Ten również stracił równowagę i jednym skrzydłem uderzył w słup a drugim w Estera. Ten natomiast, już nie jednym, ale dwoma skrzydłami, uderzył w słup, który się zatrząsł. Wówczas zauważyli, jak coś z góry leci w ich kierunku. Gdy to coś było to już na dole, okazało się, że był to słomiany kapelusz. Szybko ptaki się domyśliły, że na środku pola nie stał potwór, ale strach na wróble. Wszystkie ptaki się go bały i dlatego jak najdalej z tego miejsca uciekały. Strach bez kapelusza nie wyglądał strasznie. Ptaki zaczęły skubać jego peleryną, którą również ściągnęły. Strach bez kapelusza i bez peleryny wyglądał po prostu śmiesznie. Nawet mały wróbelek się z niego śmiał. Postanowił nawet założyć gniazdo w jego kapeluszu. Czarne ptaki uradowane, że udało się im rozwikłać zagadkę, już miały wybierać się w dalszą podróż. Jednak zmierzch już zapadał. A peleryna, którą ściągnęli ze stracha, doskonale nadawała się na gniazdo, w którym mogli spokojnie przenocować. Po dniu pełnym wrażeń musieli odpocząć by nabrać sił przed dalszą podróżą na zaślubiny królewskiego czarnego ptaka. A czy spotkają ich jeszcze jakieś przygody? Tego dowiecie się z kolejnej bajki.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 10.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026